

# ŻYCIE DUCHOWE

---

JESIEŃ 92/2017

## Kontemplacja: wyobraźnia a modlitwa

### Wydawca

Prowincja Polski Południowej  
Towarzystwa Jezusowego  
Wydawnictwo WAM

### Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ,  
Marek Blaza SJ,

ks. Krzysztof Grzywocz,

Dariusz Kowalczyk SJ,  
Wacław Królikowski SJ,  
Stanisław Morgalla SJ,

Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny),  
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji),  
Bartłomiej Sury

### Układ graficzny i projekt okładki

Anna Jędrusiak

### Zdjęcie na okładce

[www.shutterstock.com](http://www.shutterstock.com)

Fot. na s. 6 Mateusz Ignacik

Fot. na s. 100 Marta Ignatowicz-Sołtys

### Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permisso

ISSN 1232-9460

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,  
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292

e-mail:

[Zycie.Duchowe@wydawnictwomam.pl](mailto:Zycie.Duchowe@wydawnictwomam.pl)

[www.zycie-duchowe.pl](http://www.zycie-duchowe.pl)

W numerze:

## Kontemplacja: wyobrażenia a modlitwa

KONTEMPLACJA CZY ILUZJA?:

**Marek Rosłoń SJ** 7 Wyobrażenia – za i przeciw

KONTEMPLACJA W GENACH:

**Ks. Andrzej Draguła** 17 Ambiwalencja wyobraźni

KONTEMPLACJA OJCÓW KOŚCIOŁA:

**Ks. Przemysław M. Szewczyk** 29 Słowo wyobrażone,  
czyli chrześcijańska droga  
do Boga

KONTEMPLACJA TU I TERAZ:

**Anna Bodzińska NDS** 39 Wyobrażenia biblijna  
– sztuka obecności

KONTEMPLACJA PISMA:

**Jacek Siepsiak SJ** 49 Saul u wróżki,  
czyli gorąca wyobraźnia

KONTEMPLACJA ŚW. BENEDYKTA:

**Grzegorz Hawryłeczko OSB** 57 Błogosławieni, którzy  
nie widzieli. Rola wyobraźni  
w modlitwie według tradycji  
benedyktyńskiej

KONTEMPLACJA ŚW. IGNACEGO:

**Dariusz Piórkowski SJ** 65 Człowiek – zwierzę  
kontemplujące

KONTEMPLACJA W POEZJI:

**Wacław Oszajca SJ** 77 Marzyć potrafią tylko realiści

KONTEMPLACJA W AKCJI:

**Karol Wilczyński** 91 Wyobrażenia miłosierdzia

SŁOWO, OBRAZ, CZYN

**Bogdan Tosza** 101 O wyobraźni, teatrze  
i przemianie duchowej

|                         |     |                                                                                            |
|-------------------------|-----|--------------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>Elwira Buszewicz</b> | 115 | Bóg i świat. Uobecniająca<br>wyobraźnia w epigramatach<br>Macieja Kazimierza Sarbiewskiego |
|-------------------------|-----|--------------------------------------------------------------------------------------------|

## ROZMOWY DUCHOWE

|                        |     |                    |
|------------------------|-----|--------------------|
| <b>Krystyna Sztuka</b> | 129 | Uruchom wyobraźnię |
|------------------------|-----|--------------------|

## POMÓDL SIĘ

|                          |     |                                                           |
|--------------------------|-----|-----------------------------------------------------------|
| <b>Stanisław Biel SJ</b> | 145 | Spojrzenie, które przemienia.<br>Kontemplacja ignacjańska |
|--------------------------|-----|-----------------------------------------------------------|

## DUCHOWOŚĆ ĆWICZEŃ

|                          |     |                                                                                         |
|--------------------------|-----|-----------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>Paweł Adamarek SJ</b> | 149 | Rola wyobraźni.<br>W procesie przeżywania<br>„Ćwiczeń duchowych”<br>św. Ignacego Loyoli |
|--------------------------|-----|-----------------------------------------------------------------------------------------|

|                             |     |                              |
|-----------------------------|-----|------------------------------|
| <b>Dariusz Michalski SJ</b> | 157 | Czy potrzebuję kontemplacji? |
|-----------------------------|-----|------------------------------|

## Z TEKI FORMATORA

|                                 |     |                             |
|---------------------------------|-----|-----------------------------|
| <b>Ks. Tomasz Łosiewicz SDS</b> | 167 | Cisza jako miejsce formacji |
|---------------------------------|-----|-----------------------------|

## LEKTURY

174

## OGŁOSZENIA

182

## Twoja wyobraźnia cię uzdrowiła

„Nie smakuję życia... bo się go boję”. Do tego powinien przyznać się wędrowiec, który wyruszając w drogę, tak mocno się „spina”,

by zabezpieczyć się przed wszelkimi przygodami, że przez to nie może cieszyć się drogą. Wyobraża sobie czyhające na niego straszne niebezpieczeństwa tak mocno, że skupia się wyłącznie na nich i w rezultacie podróż staje się tylko przeszkodą do szybkiego pokonania, a nie okazją do rozwinięcia skrzydeł.

Znany film *Imagine* Andrzeja Jakimowskiego z 2012 roku opowiada o próbie wyzwolenia niewidomych z zamknięcia. Posługiwanie się białą laską pozwalało im jedynie na jako takie chronienie się przed wypadkiem. Ich życie ograniczało się do omijania „twardych” przeszkód. Wtedy w ich ośrodku pojawia się nowy nauczyciel, również niewidomy, który sam nie używa laski. Po-

rusza się po Lizbonie tak sprawnie, że ludzie biorą go za normalnie widzącego. Choć, jak się okazuje, dostrzega on więcej od nich. Takie otwarcie przynosi wyobraźnia, a ściślej biorąc, różne zmysły współpracujące z wyobraźnią i logicznym myśleniem. To ryzykowne. Można się poobijać. Ale można też zobaczyć więcej niż widzący.

W tym miejscu przypomina się Bartymeusz, niewidomy pod Jerychem, który „zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa” (Mk 10, 50). To niespodziewane zachowanie jak na niewidomego. Raczej spodziewalibyśmy się mozolnego i ostrożnego sunięcia po nierównej drodze. Widocznie „dostrzegł” więcej niż tylko głosy nastających na niego, by siedział cicho. I nabrał odwagi, bo śmiał wyobrazić sobie, iż zmiłowanie jest możliwe.

Wyobrażenia wprzęgnięta do modlitwy wywoływała sporo protestów. Przestrzegali przed nią sławni ojcowie duchowni, ale nie brakowało i takich, którzy ją polecali. Między innymi św. Ignacy z Loyoli proponował rozwijanie i ćwiczenie zmysłów duchowych, a podczas kontemplacji kazał wyobrażać sobie, jak mówię i słyszę, jak wacham i dotykam, jak widzę i smakuje... a potem się nad tym zastanowić.

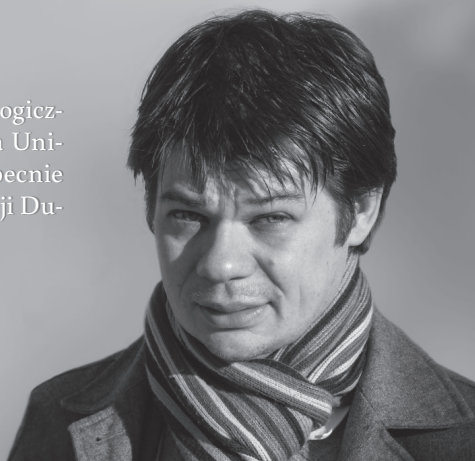
W tym numerze naszego pisma chcemy zachęcić do przygody z wyobraźnią, do wzbogacenia nią naszego życia duchowego. Świadomi konsekwencji, świadomi możliwych manowców spróbujmy zdobyć się na odwagę, jak niewidomi na ulicach Lizbony i jak ewangeliczny Bartymeusz spod Jerycha. Porzucili wszystko, co krępowało ich wyobraźnię, i zasmakowali prawdy, która dla innych prawdą nie była.

Jacek Siepsiak SJ

H

## **Marek Rosłoń SJ**

(ur. 1977), ukończył studia filozoficzne i teologiczne (specjalizacja: teologia duchowości na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie). Obecnie pracuje w Ignacjańskim Centrum Formacji Duchowej w Gdyni.



## Wyobrażenia – za i przeciw

„Po co człowiek został stworzony? – Aby poznając dzieła Stwórcy, kontemlował i wielbił Tego, który uczynił je dla człowieka” – czytamy w *Pouczeniach o moralnym życiu i uczciwym postępowaniu*, traktacie zachowanym pod imieniem św. Antoniego Egipskiego<sup>1</sup>. Dla pierwszych anachoretów kontemplacja Stwórcy jest więc celem życia i tym, co pociągnęło ich do szukania wolności na pustyni. „Jeśli chcesz, możesz być niewolnikiem namiętności. Jeżeli pragniesz, możesz być wolny i nie poddawać się im” – mówi św. Antoni. W kontemplacji była wolność, harmonia i oświecenie, poza nią – zgłębienie nic niemówiących słów i chaos namiętności.

Namiętnościami Ojcowie Pustyni nazywali to, co stale wikła serce człowieka w zgubne związki z rzeczami bądź osobami. Wiedzieli, że serce nie może żyć w nieprzywiązaniu, że stworzone jest do więzi i stąd tak łatwo przylega do wszystkiego, co stwarza pozory źródeł życia. Staje się wtedy bezwolne wobec bogactwa, opinii innych, dominacji czy władzy. Współczesna psychologia powiedziałaby, że wiążemy się z obiektami zastępczymi, w których szukamy przeżycia całkowitego zaspokojenia, tak jak niemowlę przytulone

1 Pseudo-Antoni Egipski, *Pouczenia o moralnym życiu i uczciwym postępowaniu*, w: *Filokalia*, Kraków 2012, s. 59.

do karmiącej piersi matki. Rzecz w tym, że nic ani nikt nie może sprostać temu narcystycznemu marzeniu. Z rozczarowania rzucaamy się w rozpaczliwą pogoń od jednego obiektu do innego, cały czas łudząc się, że coś nas nasyci. Z uświadomienia sobie owego nienasycenia rodzi się więc nieufność Ojców do namiętności, myśli, uczuć i wyobrażeń. Wszystkiego, co może człowieka prowadzić do kontemplowania pozorów, zamiast prawdziwej rzeczywistości.

## Umysł, który strzeże serca

Ta nieufność zagości na stałe w tradycji monastycznej. Święta Teresa z Ávila mówi, że pamięć i wyobrażenia są jak „nocne ćmy, natrętne i niespokojne” i że „najlepszym sposobem jest nie zwracać większej uwagi na nie, niż na szaleńca”<sup>2</sup>. Ewagriusz z Pontu poucza zaś, że modlitwa „polega na odsunięciu myśli i wyobrażeń”<sup>3</sup>. Ale bodaj pierwszym wykładem takiej modlitwy jest *Metoda świętej modlitwy i uwagi* przypisywana Symeonowi Nowemu Teologowi. Opisuje ona trzy formy modlitwy, przez które następuje rozwój duchowy bądź przeciwnie.

Pierwsza forma to ucieczka w iluzje. W tej formie modlący „wznosi ręce do nieba i oczy, a zarazem i umysł”. Uwaga angażowana jest w „tworzenie Bożych pojęć, wyobrażanie niebiańskich dóbr, hierarchii aniołów i przybytków sprawiedliwych”<sup>4</sup>. Tego wszystkiego, czego modlący nauczył się ze Świętych Pism. Zdarza się

2 Św. Teresa od Jezusa, *Księga mojego życia*, Poznań 2010, s. 197.

3 Ewagriusz z Pontu, *O modlitwie*, 71, w: *Filokalia*, dz. cyt., s. 87-88.

4 *Metoda świętej modlitwy i uwagi*, w: *Filokalia*, dz. cyt., s. 279. Dalej: *Metoda*.

nawet – zaznacza autor – że z oczu płyną łzy. Serce wszakże staje się zarozumiałe i pyszne. Zagrożenie w tej formie modlitwy polega na przywiązaniu do tych nadzwyczajnych doznań: wizji, woni etc., które może prowadzić nawet do obłądę (por. *Metoda*, s. 279). Byłaby więc to ucieczka w fantastyczne światy kreowane przez własny umysł i porzucanie realnej rzeczywistości, która nieraz rozczarowuje.

Druga forma polega na walce ze światem. „Umysł odstępkuje od rzeczy dostrzegalnych zmysłami, zważa na doznania, jakie przychodzą z zewnątrz, i skupia wszystkie swe myśli, zapominając o marnościach”. Autor *Metody świętej modlitwy i uwagi* stwierdza: „Kto w ten sposób wojuje, nigdy nie zazna pokoju ani też nie zdobędzie wieńca zwycięstwa [...], nie uniknie zmiżdżenia przez najeźdźców. Poniesie wprawdzie trud, ale bez nagrody” (*Metoda*, s. 280). Teraz modlący przestaje co prawda uciekać w fantastyczne światy, które tyleż go zachwycają, co zwodzą, ale uwagę skupia wciąż na tym, co zewnętrzne – a wręcz na walce przeciwko temu. Droga ta, podszyta w istocie agresją, łatwo prowadzi do poczucia wyższości, a dalej – jak czytamy w *Metodzie* – do próżności, wyniosłości, ostatecznie zaś do ślepoty w miejsce oświecenia.

Trzecia forma odnosi się do modlitwy i uwagi prawdziwej i niezawodnej. Polega na tym, „by umysł strzegł serca”. Co to oznacza? „Oglądając ciągle owe wewnętrzne miejsca, wyszuka i wyrzuci wszelkie myśli rozsiewane przez nieprzyjaciela” (*Metoda*, s. 281). Modlitwa prawdziwa i niezawodna polegałaby więc na zwróceniu uwagi na własne wnętrze. To tam rodzą się bowiem zamęt

i niepokój. Traktat wskazuje następnie, że jest to droga trudna nawet dla nieco wtajemniczonych, choć nie dla tych, którzy doświadczyli już „rozkoszy w głębi serca”. Powodem trudności jest bez wątpienia konieczność czuwania, by uwaga była zwrócona ku wnętrzu. Dzieją się wtedy dwie rzeczy. Po pierwsze, na jaw wychodzi bolesny realizm własnego nieuporządkowania; po drugie, realizm niedoskonałego świata. Przed realizmem własnego nieuporządkowania chętnie byśmy uciekli w światy wymyślone – jak w pierwszej formie, zaś z realizmem niedoskonałego świata chętnie stanęlibyśmy w szranki, porzucając kontakt z wnętrzem – jak w formie drugiej.

Dwie pierwsze formy są więc sposobami, by nie otwierać oczu i nie doświadczać realności. Wyobrażenia, pamięć i myśli wprzęgnięte w ten lękowy proces stają się narzędziami ucieczki od bolesnego przebudzenia. Trzecia forma modlitwy jest natomiast drogą przyjęcia wszystkiego takim, jakie jest. Wymaga to wytrzymania owego lęku i cierpliwego odnajdywania siebie i świata, całkowicie połączonych w Niewysłowionym.

Słowa i obrazy zniekształcają rzeczywistość, lepiej więc ich zaniechać. Zwrócić się z uwagą ku jedynej świątyni własnego wnętrza, bo tylko tam można doświadczyć milczącej – czyli niezniekształconej i mieszczącej w sobie wszystko Obecności. To odnosiłoby się do tych, którzy – jak mówi autor tekstu – „zakosztowali, jak słodki jest Pan [...], doświadczyli i doprowadzili słodycz do wnętrza serca” (*Metoda*, s. 283). Dla nich właśnie ta forma modlitwy nie niesie trudu, ponieważ jest już doświadczeniem całkowitego

pojednania i doskonałej bierności, w której zanika wszelki wysiłek biorący się z ucieczki bądź walki.

## Wyobrażenia w służbie modlitwy

To, co powiedzieliśmy do tej pory, odnosi się do wielkiej tradycji modlitwy niedyskursywnej, dążącej jedynie do tego, by doświadczać Tego, Który Jest poza słowami i obrazami. Wyobrażenia na tej drodze niesie zagrożenie, że zamiast kontemplować Stwórcę, poprzestaniemy jedynie na pozorach. Ale przecież istnieje również wielka tradycja modlitwy dyskursywnej, która z wyobraźni czyni ważne narzędzie na drodze modlitwy<sup>5</sup>.

W *Ćwiczeniach duchowych* św. Ignacego z Loyoli czytamy: „zobaczyć wzrokiem wyobraźni drogę z Nazaretu do Betlejem [...], widzieć osoby, czyli Naszą Panią i Józefa oraz służącą i Dzieciątka Jezus, które dopiero co się narodziło”<sup>6</sup>. Tak św. Ignacy wprowadza do Kontemplacji o Narodzeniu Jezusa w drugim tygodniu *Ćwiczeń duchowych*. Dalej będzie używał takich słów i wyrażen jak: „patrzeć”; „zwracać uwagę, co robią” (Ćd 115); „słuchem [wyobraźni] słuchać” (Ćd 123); „węchem i smakiem [wyobraźni] czuć i smakować” (Ćd 124); „dotykem [wyobraźni] dotykać, obejmować i całować” (Ćd 125). Ignacy prowadzi zatem osobę odprawiającą *Ćwiczenia* właśnie drogą wyobraźni i zmysłów. Kontemplacja wyobrażeniowa istniała jednak już wcześniej. Rozwijała się

5 M. Nawara, *Oddychać imieniem. O medytacji chrześcijańskiej*, Poznań 2017, s. 31.

6 Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, Poznań 2000, 112, 114. Dalej: Ćd.

przynajmniej od XII wieku w szkołach cysterskiej i franciszkańskiej, korzystając z rozważań tajemnicy człowieczeństwa Jezusa ukazanej w Ewangelii<sup>7</sup>. Sięgając po ewangeliczne obrazy kontemplacji dążyła więc do większej koncentracji na Jego Osobie<sup>8</sup>.

## Koncentracja na Jezusie w *Ćwiczeniach* św. Ignacego

Ten zwrot ku Jezusowi w procesie *Ćwiczeń* rozpoczyna się od drugiego tygodnia i trwa aż do Kontemplacji o wniebowstąpieniu w czwartym tygodniu. Towarzyszy temu przejście od medytacji do kontemplacji. Święty Ignacy nie proponuje kontemplacji wyobrażeniowej w pierwszym tygodniu, ponieważ wtedy jeszcze osoba jest zazwyczaj tak pełna lęku i wewnętrznego odrzucenia, że forma ta łatwo stałaby się narzędziem ucieczki od siebie. Przedmiotem medytacji ignacjańskiej jest więc własne życie, odczytywane w świetle słowa Bożego, istotą kontemplacji jest zaś widzieć, słyszeć, czuć, dotykać, wchodzić w relacje z innymi osobami, przede wszystkim z Jezusem.

Aby stało się to możliwe, odpowiadający musi być na tyle wolny od lęku przed samym sobą, by mógł odwrócić uwagę od własnego „Ja”. Wyobrażenia prowadzi więc do uczestnictwa w intymnym życiu kontemplowanych osób, a dana chwila, na przykład narodzenie Jezusa albo ucieczka do Egiptu, zaczyna rezonować i żyć we wnętrzu odpowiadającego *Ćwiczenia* własnym życiem. Te rezonanse

7 M. Ivens, *Przewodnik po Ćwiczeniach duchowych*, Kraków 2013, s. 148.

8 Por. *Diccionario de espiritualidad ignaciana*, red. J. García de Castro, Bilbao 2007, s. 445.

św. Ignacy nazywa poruszeniami i to one właśnie są główną siłą, która przemienia człowieka.

## Kontemplacja jako droga przemiany

Jednak by być poruszonym, trzeba przestać się bronić. Przestajemy być obserwatorami, nie stoimy na zewnątrz, lecz uczestniczymy w pełni w życiu osób i jesteśmy doświadczani tym poprzez wszystkie zmysły<sup>9</sup>. Aktywność tu nie pomaga, chodzi o bierność: o bycie poruszonym, a nawet wstrząśniętym. To jest ryzyko, przed którym wielu ucieka, a trudności mają szczególnie ci, którzy w religii szukają zewnętrznego rusztowania dla własnego życia.

Jeżeli jednak odprawiający doświadczył w pierwszym tygodniu Jezusa, który dokonuje pojednania w jego wnętrzu, to jest to tak uwalniające przeżycie, że rodzi się tęsknota, by być przy Nim tak konkretnie blisko, jak to możliwe<sup>10</sup>. Z tą tęsknotą koresponduje prośba o łaskę, jaka towarzyszy każdej modlitwie w procesie *Ćwiczeń*. Wprawia ona w ruch modlitwę i nadaje kierunek wyobraźni. W drugim tygodniu owa prośba brzmi: „O wewnętrzne poznanie Pana, który dla mnie stał się człowiekiem, abym Go bardziej kochał i naśladował” (Ćd 104). Podobnie w kolejnych tygodniach prośba o łaskę kieruje w głąb kontemplowanych tajemnic, utrzymując uwagę we właściwym skupieniu. Wyobraźnia zostaje wprzęgnięta

9 Por. A. de Mello, *Szukaj Boga we wszystkim. Rozważania nad Ćwiczeniami św. Ignacego Loyoli*, Poznań 2010, s. 109.

10 Por. A. Lefrank, *Przemiana w Chrystusa. Przewodnik po dynamice Ćwiczeń duchowych*, Kraków 2016, s. 215.

tym samym w proces rozwijający się ku coraz głębszemu upodobnieniu do Chrystusa poprzez bardzo zaangażowaną emocjonalnie bliskość z Nim. Na tych etapach wyobraźnia kieruje wprost ku głębokiej przemianie wewnętrznej.

Uwieńczeniem tego procesu, choć na pewno nie jego końcem, jest Kontemplacja dla uzyskania miłości w czwartym tygodniu *Ćwiczeń*. Tu znów wyobraźnia jest całkowicie zaangażowana, ale już nie w to, by wpatrywać się w sceny z życia Jezusa, ale by uprzytomnić sobie, jak Stwórca jest obecny we wszystkim i jak jedna w sobie całość stworzenia, począwszy od wymiaru kosmicznego, aż do życia osobistego każdego człowieka i życia najmniejszej mrówki wędrującej obok. To jest już ten punkt, w którym zaczyna brakować słów do opisywania doświadczenia wewnętrznego i pojawia się pełna ciszy kontemplacja Obecności Nieskończonego.

## Koniec, który jest początkiem

Dochodzimy w ten sposób do punktu, z którego rozpoczynaliśmy. „Co jest celem człowieka?”... Kontemplacja Stwórcy – powie mityk. Wydaje się, że właśnie tutaj, gdzie bije źródło prawdziwego życia, spotykają się wszystkie wielkie tradycje modlitewne. Prawdziwa kontemplacja zawsze prowadzi w głąb życia, bo jest ono jedyną realną przestrzenią doświadczania Świętej Obecności Nieskończonego. Jedynym zaś prawdziwym zagrożeniem dla życia duchowego jest iluzja. Nie można w świecie iluzji realnie doświadczyć obecności Przedwiecznego, a co najwyżej popaść w obłąd. Wyobraźnia jest potężnym narzędziem modlitwy, jeśli prowadzi

w głąb życia, pomaga uczestniczyć i pozostaje świadoma, że „co-  
kolwiek pomyślisz o Bogu, to nie jest On”<sup>11</sup>.

H



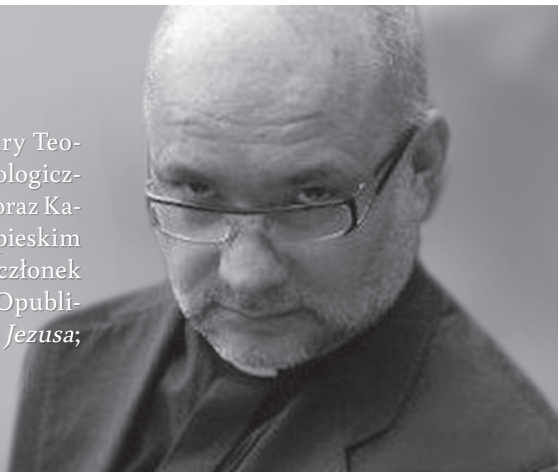
---

11 Por. Mistrz Eckhart, *Kazania*, Poznań 1986, s. 105.

H

### **Ks. Andrzej Draguła**

(ur. 1966), teolog, kierownik Katedry Teologii Praktycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Katedry Komunikacji Religijnej na Papieskim Wydziale Teologii we Wrocławiu, członek redakcji i Laboratorium „Więzi”. Opublikował: *Ocalić Boga*; *Copyright na Jezusa*; *Bluźnierstwo*; *Emaus*.



## Ambiwalencja wyobraźni

Wyobraźnia ma dwa zasadnicze odcienie. Najczęściej myślimy o niej jako o pewnej kreatywnej zdolności do tworzenia nowych wyobrażeń. W ten sposób można sobie wyobrazić coś, co w materialnej rzeczywistości nie istnieje. Ale jest jeszcze druga funkcja wyobraźni: przywoływanie w myślach tego, co już zostało zobaczone i co pozostawiło ślad w pamięci. W akcie kontemplacji trzeba sobie na nowo wyobrazić to, co już niegdyś zostało zobaczone.

### Przed oczyma duszy

Teologia modlitwy i kontemplacji posługuje się tym drugim znaczeniem wyobraźni – wyobraźni retrospektywnej, używając do tego kategorii pamięci (łac. *memoria*). Wprowadzenie pamięci do teologii modlitwy zawdzięczamy Amalariuszowi z Metzu (ok. 755 – ok. 850), który w swoim wykładzie Mszy św. (*De ecclesiasticis officiis*, „Święte obrzędy Kościoła”) używa wyrażen: *in memoriam reducere, ad memoriam reducere*, czyli „przywoływać na pamięć”, „przypominać”. Według niektórych komentatorów *memoria* rozumiana była przez niego w znaczeniu obrazu, co może znajdować swoje wytłumaczenie w kontakcie Amalariusza z teologią

wschodnią, do czego doszło w trakcie jego podróży do Bizancjum. I jest to bardzo prawdopodobne.

Już św. Jan z Damaszku uważał, że ważne wydarzenia zbawcze przedstawia się w obrazach „dla łatwiejszego pamiętania o nich, gdyż obraz jest przypomnieniem dla pamięci”, podobnie jak książka w odniesieniu do słów. „Często się zdarza – pisał św. Jan – że chociaż w danej chwili nie myślimy o Męce Pańskiej, to na widok obrazu przedstawiającego ukrzyżowanego Chrystusa natychmiast wspominamy Zbawczą Mękę i pokornie adorujemy – nie materię obrazu, lecz to, co on przedstawia”<sup>1</sup>. Także zachodni teologowie nurtu franciszkańskiego podkreślali rolę obrazu w przepowiadaniu słowa Bożego i w życiu duchowym. Święty Bonawentura twierdził, że „to, co widzimy, bardziej pobudza emocje niż to, co słyszymy”<sup>2</sup>. Jeśli więc wiara rodzi się przez słuch, to jej żarliwość rodzi się przez oczy.

Pamięć jest nieodłączna z obrazem, z tym, co przypomniane, wyobrażone na nowo, postawione „przed oczyma duszy”. Orędzie usłyszane wcześniej zostaje skojarzone z obrazem, który je ilustruje, a potem funkcjonuje jako „wyzwalacz” zasłyszanej treści. Według Alfreda Wierzbickiego, zarówno słowo, jak i obraz pełnią „jedynie rolę narzędzia dającego realne uczestnictwo w tajemnicy”<sup>3</sup>. Samo jednak przeżywanie tajemnicy nie dokonuje się „w obrazie”

1 Jan Damascęński, *Wykład wiary prawosławnej*, Warszawa 1969, s. 233.

2 Bonawentura, *Liber sententiarum*, 1. III, d. IX, s. 1, q. 2.

3 A. Wierzbicki, *Tajemnica telewizji*, w: L. Dyczewski (red.), *O Panu Bogu w telewizji*, Częstochowa 1996, s. 116-117.

czy „w słowie”, lecz „w pamięci”. To „pamięć jest tym wymiarem życia duchowego, który aktualizuje wydarzenie-tajemnicę i karmi się obrazami”. W momencie oglądania obrazu przypomina się to, co w pamięci łączy się z oglądanym właśnie wizerunkiem. Aktualna wizja cielesna (*ex visu*) łączy się z wizją duchową, która zrodziła się ze słuchania słowa Bożego (*ex auditu*), i trwa w pamięci. Akt oglądania jest wejściem tych dwóch wizji w relację ze sobą. Obraz nie jest jednak konieczny w modlitwie, ale spełnia w nim rolę pomocniczą.

## Ślad zmysłowy

David Morgan uważa, że przywoływanie obrazów w pamięci, a więc posłużenie się wyobraźnią, jest bezpieczniejsze niż użycie materialnego obrazu. W przypadku wyobraźni nie ma niebezpieczeństwa utożsamienia materialnego wizerunku z osobą, do której ten wizerunek odnosi, niebezpieczeństwa pomylenia znaku z jego treścią, co może się – niestety – stać w przypadku obrazu materialnego, gdy ktoś – zamiast do osoby – będzie się modlił „do obrazu”. Dzięki wyobraźni relacja między osobą modlącą się a adresatem modlitwy (Bóg, Jezus, święci) zostaje zapośredniczona za pomocą mentalnego, a nie materialnego obrazu. Morgan twierdzi, że pamięć działa na sposób ikoniczny w tym znaczeniu, że próbuje odzyskać i zatrzymać przeszłość, aby na nowo przedstawić to, co jest przeszłością, i aby – w jakimś ograniczonym sensie – mogło wydarzyć się na nowo<sup>4</sup>. „Akt przypominania – pisze Morgan – ma

4 D. Morgan, *Visual Piety. A History and Theory of Popular Religious Images*, Berkeley – Los Angeles – London 1998, s. 192-195.

charakter magiczny, gdyż powtarza przeszłość w umysłowej wyobraźni, a także w uczuciach, czasie, miejscu i formie materialnej w ten sposób, że działa jako rodzaj śladu zmysłowego”<sup>5</sup>.

Ten zmysłowy ślad – jak zauważa kard. Christoph Schönborn – ma ambiwalentny charakter. Raz zobaczone obrazy „wyciskają [...] zamięć na naszych wyobrażeniach i myślach, odkładają się warstwami w naszej pamięci – zawsze gotowe obudzić się w nas, niezależnie od tego, czy chcemy czy nie, wynurzają się z przeszłości, by działać na teraźniejszość”<sup>6</sup>. Wyobrażenia retrospektywna siłą rzeczy karmi się jedynie tymi obrazami, które zostały utrwalone w pamięci, dlatego tak ważna jest wstrzemięźliwość wzroku. To właśnie od obrazów przechowywanych w naszej pamięci zależy nasze myślenie i nasz język. Właśnie dlatego Schönborn pisze: „Niewykluczone, że ascetyczne podejście do obrazów stanowi dzisiaj jedną z najważniejszych form ascezy” (*Człowiek i Chrystus*, s. 97). Jak to się popularnie mówi, co się zobaczyło, tego się już nie „odzobaczy”. Innymi słowy, raz zobaczone obrazy zapadają w pamięć. Z czasem ulegają zatarciu, a nawet można je zapomnieć, nie da się ich jednak usunąć z pamięci siłą woli, postanowić ich nie pamiętać. Dotyczy to wszystkich obrazów, zarówno tych pięknych i budzących pozytywne emocje u odbiorcy, jak również tych, które przypominają o doświadczeniach negatywnych. Każdy człowiek jest więc bezpośrednio odpowiedzialny za to, co widzi. Schönborn pisze: „możliwe, że tendencja do

5 Tamże, s. 195.

6 Ch. Schönborn, *Człowiek i Chrystus na obraz Boga*, Poznań 2008, s. 96. Dalej: *Człowiek i Chrystus*.